

Święto szkoły

Trzydzieści siedem lat kończy nasza Szkoła.
Trzydzieści siedem lat służy nam.
Trzydzieści siedem lat nauka jest tu wesoła,
Trzydzieści siedem lat!- mówię wam.

Chciałabym złożyć wszystkim najlepsze życzenia:
Dyrekcji, która nad szkołą świetnie panuje,
Nauczycielom, którzy mówią, że nasze marzenia,
Można spełnić, jak tylko się dobrze sprawuje,
Woźnym, co pilnują porządku w szkole,
Paniom kucharkom, które mają w kuchni pełną kontrolę.
Wszystkim Uczniom, gdyż dzięki nim lekcje są wesołe!

Maja Gzela i redakcja „Echa Czterdziestki”



Rejs Roku 2014

15.01.2015 roku gościliśmy w naszej szkole pana Lecha Romanowskiego – kapitana jachtowego, instruktora żeglarstwa, którego staż morski to ponad 80.000 mil morskich, obejmujący między innymi rejs dookoła Afryki, roczny rejs na s/y Alf do Ameryki Południowej, rejs jachtem s/y „Dana 44” na Spitsbergen z przekroczeniem 80. stopnia szerokości geograficznej oraz wiele rejsów po Morzu Północnym i Morzu Bałtyckim.



fot.L.Koszalka

Tę wyjątkową postać przywitała wicedyrektor p. Katarzyna Jagoda, gospodarzem spotkania była p. Liliana Koszałka – koordynator edukacji morskiej.

Brali w nim udział uczestnicy koła morskiego, koła dziennikarskiego oraz uczniowie z klas VI a i VI b. Rozpoczynając spotkanie, kapitan Romanowski przedstawił się i opowiedział o swojej pasji, którą od wielu lat jest oczywiście żeglarstwo. Jednak głównym tematem spotkania było ostatnie dokonanie tj. rejs wokół Arktyki. Był to rejs wyjątkowy, gdyż nasz gość, na jachcie „Lady Dana 44” wraz z jego kapitanem Ryszardem Wojnowskim, pokonał jeden z najtrudniejszych szlaków żeglarskich na świecie. (ciąg dalszy s.2)

Pomagamy bezdomnym zwierzętom



fot. IPJ

W grudniu i styczniu szkolne koło „Caritas”, którego opiekunką jest pani Mirosława Andrzejewska, prowadziło zbiórkę karmy, kocy i zabawek dla Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt w Sopocie. Jak co roku uczniowie naszej szkoły nie zawiedli i zwierzęta otrzymały wiele darów. Więcej o tym można przeczytać na stronie trzeciej.

Rejs Roku 2014

„Lady Dana 44” jest bowiem pierwszym polskim jachtem, który opłynął biegun oraz pokonał Przejście Północno-Wschodnie i Przejście Północno-Zachodnie z zachodu na wschód. Za to wspaniałe dokonanie Jury Nagród Honorowych, które już po raz 45. spotkało się w salonie komendanta fregaty „Dar Pomorza”, uhonorowało nagrodą „**Rejs Roku 2014**” i „**Srebrny Sekstant**”.

Kapitan Romanowski przybliżył wszystkim tajniki przygotowań do rejsu, które objęły m.in. specjalną konstrukcję jachtu oraz jego wyposażenie, np. mapy dotyczące zlodowacenia. Potem, korzystając z 3-metrowej mapy, opowiedział o trasie rejsu,



Uczestnicy spotkania w Sali Morskiej

warunkach pogodowych, przepięknych krajobrazach, dniach polarnych, spotkaniach ze zwierzętami polarnymi. Mówił też o niebezpieczeństwach, jakie napotkali w trakcie wyprawy: pływające góry lodowe czy bardzo silne wiatry, dochodzące nawet do 12^o w skali Beauforta. Następnie uczniowie obejrzeli film. Pod koniec spotkania zadawali naszemu gościowi liczne pytania oraz podziękowali za ciekawe opowieści o mało znanych zakątkach świata. W ubiegłym roku jedynie sześć jachtów dostało pozwolenie na przepłynięcie tej trasą. Potem kpt. Romanowski wpisał się do kroniki morskiej, a uczniowie z koła dziennikarskiego przeprowadzili z nim wywiad, który publikujemy poniżej.

p. Lilianna Koszałka

„Nie wszystko poszło zgodnie z planem”z panem Lechem Romanowskim rozmawiały **Martyna Kozdra i Maja Gzela.****Opłyniecie Bieguna Północnego to wyprawa daleka i skomplikowana.****W jaki sposób przygotowywał się Pan do tego przedsięwzięcia?**

Przede wszystkim trzeba przygotować się psychicznie i fizycznie. Cały rok należy chodzić na basen, jeździć na rowerze, odbywać piesze wycieczki, to jest podstawa przygotowań.

Jak wyobrażał sobie Pan wyprawę przed jej rozpoczęciem? Czy wszystko poszło zgodnie z planem?

Nie wszystko poszło zgodnie z planem, ale zawsze są dwa wyjścia. Nasz plan był taki, chcieliśmy zrobić ten rejs w jednym sezonie i przejść dwa przejścia, północno - zachodnie i północno - wschodnie nad Rosją i Kanadą. Warunki lodowe zmieniają się w Arktyce bardzo szybko. Niestety koło Wyspy Wrangla powiedziano nam, że zachodnie przejście już się zamyka i nie ma po co już tam płynąć, bo może nas „zamknąć” i jacht będzie przebywał w warunkach lodowych. Zdecydowaliśmy, że płyniemy do Vancouver i tam przezimujemy, może inni żeglarze spróbują dokonać tego w jednym sezonie. Dajemy im szansę. Nasz jacht był pierwszym polskim jachtem, który opłynął Arktykę, żaden polski jacht do tej pory tego nie dokonał.



Autorki wywiadu z p. Lechem Romanowskim

Jacht Lady Dana 44, którym pan płynął, narażony był często na różne ekstremalne warunki pogodowe, Czy mógłby Pan opowiedzieć naszym czytelnikom o najbardziej niebezpiecznej przygodzie w czasie rejsu?

Dwa lata temu na Morzu Beringa, gdy ściągnęliśmy z Internetu mapy pogodowe i otworzyliśmy je, to całe były pokryte czerwonymi strzałkami. Okazało się, że wiatr wieje już jest ponad sześćdziesiąt węzłów, czyli 12 stopni w skali Beauforta. Nie było gdzie uciekać, warunki były ekstremalne, dlatego trzeba było ciągle zrzucać i refować żagle, zrobiło się niebezpiecznie. Drugie takie ekstremum pogodowe miało miejsce w Cieśninie Bellota, gdzie ścisnęło nas w lodzie. Musieliśmy zrzucić żagle i wyłączyć silnik.

Nie wykonywaliśmy żadnych ruchów oprócz tych, na jakie lód pozwolił. Na szczęście mapy pogodowe pokazywały, że się lekko się ociepli i wiedzieliśmy, że lód odpuści. W takich warunkach pogodowych nie można podpływać do brzegu, ponieważ gdy wieje i pcha do brzegu, to nakłada jeden lód na drugi, co może spowodować zgniecenie jachtu. Dlatego trzeba uciekać od brzegu.

Czyli pływanie w lodzie bardzo różni się od takiej zwyczajnej żeglugi?

Normalne pływanie to pogoda, słońko, wiaterek. Natomiast w Arktyce jest taka zasada, że jeśli możesz płynąć to płyn, bo nie wiadomo, co będzie jutro.

W czasie wyprawy obserwował Pan przyrodę arktyczną, co zachwyciło Pana w niej najbardziej?

Zwierzęta, ale przede wszystkim ciekawe porosty. Jest ich wiele na wyspach Nowej Ziemi, czy Archipelagu Franca Józefa. Bardzo ciekawa jest arktyczna roślinność.

Można powiedzieć, że są tam stworzone rezerваты?

To są ściśle rezerваты przyrody. Człowiek w żaden sposób nie może ingerować w arktyczną przyrodę.

Na filmie z podróży widzieliśmy też sympatyczne morysy, które podpływały do jachtu zwabione muzyką.

To było bardzo ciekawe.

Michał grał w środku jachtu na organach elektrycznych i do jachtu zaczęły podpływać morsy. Zachęciliśmy go, aby wyszedł na pokład. Na początku nie chciał, ale dał się namówić, zaczął grać a morsy podpływały coraz liczniej, więc jednak muszą słyszeć, skoro reagują na dźwięki muzyki. Załogi innych jachtów, które stały obok na kotwicy też obserwowały całą sytuację i żartowały, że dyskotekę robimy na jachcie.

Jaką odzież należy zabrać na taką wyprawę?

Przede wszystkim ciepłą bieliznę termalną, to jest podstawa. Teraz mam takie porównanie, bo sześć lat temu mieliśmy tylko wiatrochrony i sztormiaki. Przede wszystkim należy się ubierać tradycyjnie na cebulę, czyli warstwowo i nie można dopuścić, żeby się człowiek spocił. Eskimosi i Jakuci, którzy tam mieszkają, jak jest im za ciepło, od razu zdejmują ubranie i dbają o to, żeby nie przegrzać organizmu.

Jak wyglądało zaprowiantowanie na jachcie? Co jedli żeglarze podczas rejsu?

Żona kapitana przygotowała na wyprawę czterysta weków. Również osobiście dbałem o zaprowiantowanie. Kupowałem jedzenie na bieżąco w różnych portach.

Mówił pan, że nie używaliście konserw, tylko jedliście świeże jedzenie.

Tak, konserwy otwierane były w sytuacjach awaryjnych, część z nich to były np. groszek, kukurydza do sałatek, żeby urozmaicić pożywienie, zaś mięso do posiłków, zrazy, udka i piersi z kurczaka przygotowywaliśmy na bieżąco. Wypływając z Vancouver mieliśmy zaopatrzenie, które przygotowaliśmy miesiąc wcześniej. Polecieliśmy z Ryśkiem Wojnowskim do Kanady, aby zakupić tam świeże produkty mięsne i wędliniarskie. Bardzo pomagała nam Polonia kanadyjska.

Spotkaliście się panowie z dużą życzliwością ludzi.

Tak, do Kanady można wracać z przyjemnością. **W naszej szkole wielu uczniów interesuje się żeglarstwem. Jak zachęciłby Pan ich do uprawiania tego sportu?**

Przede wszystkim warto uczęszczać do szkółek na basenie jachtowym w Gdyni. Działa tam Gdyniska Akademia Żeglarstwa, którą prowadzi Asia Jankowska oraz Szkoła Żeglarstwa Junga, gdzie szkolę ja i kolega Paweł Gostomski. Żeglarze są bardzo otwartymi ludźmi. Gdy stoję w Gdyni na basenie jachtowym, to przychodzą różni ludzie, którzy dowiedzieli się o tym jachcie z Internetu, albo byli na powitaniu. Chcą nas poznać, porozmawiać, zobaczyć jacht, nigdy im tego nie odmawiamy.

Dziękujemy za udzielenie wywiadu.

Wizyta w schronisku

28 stycznia 2015r. członkowie koła dziennikarskiego i koła Caritas odwiedzili schronisko w Sopocie. Opiszemy trzy zwierzaki: pierwszy to biały amstaff z różowym noskiem i różowymi łapkami. Ma trzy lata, czyli dwadzieścia jeden psich lat. Jego historia jest dość smutna. Psy tej rasy są trenowane do walk. Właściciele oddali go do schroniska, ponieważ był zbyt agresywny wobec innych psów. Opinia opiekunki psów i kotów ze schroniska jest pozytywna: "Zachowuje się bardzo dobrze wobec ludzi"

Paulinka Romanińska IV a



Kotka Kizia

Pod koniec wycieczki opiekunka dała nam potrzymać dwa urocze szczeniacki. Wizyta w schronisku była bardzo ciekawa i pouczająca.



Atos



fot.IPJ

Drugim zwierzakiem o którym opowiadała nam opiekunka zwierząt jest młoda kotka o imieniu Kizia. Została porzucona wraz ze swoimi dziećmi. W schronisku wykarmiła swoje i cudze kocięta. Zaadoptowano wszystkie, oprócz jej. Wciąż czeka na kochającego właściciela.

Maja Gzela

Trzecia historia jest o owczarku niemieckim, który wabi się Atos.

Właściciele Atosa nie mogli sobie z nim poradzić, ponieważ był agresywny wobec ludzi. Dwa razy ugryzł dwóch sąsiadów, a za trzecim ugryzł nawet policjanta.

I właśnie z tego powodu Atos znalazł się w schronisku dla zwierząt w Sopocie. I chyba zostanie tam na zawsze.

Zuzanna Raczkowska



Paulinka ze szczeniakiem

„Galeria Gdyńska” Karola Jankowskiego z klasy II e



Dar Pomorza



Skwer Kościuszki



Stocznia (fragment)

Recenzja książki „Pod czerwoną różą”

Opis książki: „Zbiór opowiadań o latach dzieciństwa i wczesnej młodości autora, które przeżył w Paryżu, Wilnie i w ukochanym przez siebie powiecie oszmiańskim.”



Karol Olgierd Borchart jest patronem naszej szkoły. Każdy z nas wie, że był kapitanem żeglugi wielkiej, lekarzem, nauczycielem i pisał książki. Urodził się w 1905 roku, więc lata jego dzieciństwa i młodości przypadają na początek dwudziestego wieku. Dla nas, urodzonych prawie sto lat później, to bardzo odległe czasy. Podczas czytania opowiadań zebranych w pozycji „Pod czerwoną różą” przenosimy się do tych lat, poznając historię i wczesne lata życia Borcharta.

Poznajemy dzieciństwo autora praktycznie rok po roku, a dzięki barwnym opisom ludzi, przedmiotów, uczuć i zdarzeń, można wczuć się w przedstawiane opowieści i wyobrazić sobie ich atmosferę. Mnie najbardziej podobała się opowieść zatytułowana „Wuj Ignacy”. Zaciekał mnie wątek tego młodego chłopaka, który nie chciał się uczyć i... całkiem dobrze na tym wyszedł. Podczas czytania, nie mogłam powstrzymać uśmiechu i wyobrażania sobie, jak zachowywał się bohater tego opowiadania. Opowiadania są krótkie, książka liczy sobie zaledwie około stu trzydziestu stron. Na niektórych stronach znajdziemy ilustracje. Sądzę, że każdy może przeczytać tę pozycję i wielu osobom będzie się ona podobać. Zdecydowanie polecam wszystkim uczniom naszej szkoły!

Martyna Kozdra

Echo Czterdziestki gazetka SP nr 40 w Gdyni nr 3 marzec 2014 r. (134). Ukazuje się od 1991 roku. **Redagują:** Maja Gzela, Martyna Kozdra, Paulina Romanińska, Zuzanna Raczkowska. **Opiekunki redakcji:** Izabela Pawlik-Jadach, Hanna Szopińska – Pawełko. Gazetka dostępna jest również na stronie www.juniormedia.pl. e-mail redakcji: echo40@tlen.pl